

Prof. zw. dr hab. Wojciech J. Katner

Uniwersytet Łódzki

R e c e n z j a

rozprawy doktorskiej mgra Szymona Słotwińskiego

pt. „Status prawny energii elektrycznej jako wyznacznika stosunków umownych w polskim prawie prywatnym”

z promocji Prof. Zbigniewa Kuniewicza z Uniwersytetu Szczecińskiego

(promotor pomocniczy – Dr Daniel Wacinkiewicz)

Na podstawie pisma Dziekana Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Szczecińskiego, otrzymanego w październiku 2016 r. o powołaniu mnie recenzentem w przewodzie doktorskim Pana mgra Szymona Słotwińskiego, przedkładam niniejszą recenzję rozprawy doktorskiej przygotowanej w Uniwersytecie Szczecińskim w 2016 r. z promocji Prof. dr hab. Zbigniewa Kuniewicza (promotor pomocniczy dr Daniel Wacinkiewicz), stron 345. Najpierw będą przedstawione uwagi ogólne wobec całej pracy, potem wybrane uwagi szczegółowe, a na końcu zostanie sformułowana konkluzja.

I. Uwagi ogólne

1. Wybór tematu. Problematyka prawna dotycząca szeroko rozumianej dziedziny energetyki coraz częściej występuje w opracowaniach prawniczych. Ma rację Autor, że podejmuje się nieraz w tej dziedzinie zagadnienia szczegółowe, a tymczasem nie są wystarczająco zbadane kwestie podstawowe, w tym pojęciowe. Ich wyjaśnienie ma znaczenie dla dobrego zrozumienia zarówno problemów prawnych prawa prywatnego, jak i publicznego, zwłaszcza jeśli problemy te należą do obu tych gałęzi prawa. Z energią elektryczną tak jest, że niby każdy wie, o co chodzi, bo korzysta z tej energii codziennie w domu i poza nim, ale jak przychodzi wyjaśnić to precyzyjniej od strony prawnej, to zaczynają

się kłopoty natury zasadniczej.

Tak więc podjęcie przez Autora tematu statusu prawnego energii elektrycznej jako przedmiotu obrotu prawnego przez zawierane umowy należy powitać z uznaniem. W wielu pracach naukowych w ostatnich latach podejmowane były próby wyjaśnienia, przy okazji podstawowego tematu badawczego, czym jest energia elektryczna, ale brakowało zajęcia się tylko tym zagadnieniem. Autor przyjął założenie, że wypełni tę lukę. Myślę jednak, że szybko zdał sobie sprawę, że porywa się na jedną z licznych w prawie kwestii, które mimo wielu wysiłków nie przyniosą zadowalającego rozwiązania i że można tylko zbliżyć się do celu. Tak jak nie ma co oczekiwać jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, co to jest własność, poza wskazaniem jej treści, tak nie dostaniemy pewnie nigdy kompletnego wyjaśnienia, co prawnie oznacza energia elektryczna. Można zapytać jeszcze, czy rzeczywiście takie wyjaśnienie jest niezbędne do nawiązywania stosunków prawnych z udziałem energii elektrycznej? Mam co do tego wątpliwości, które pojawiają się w różnych fragmentach recenzji.

Niemniej, wybór tematu jest prawidłowy i daje możliwość opracowania dysertacji doktorskiej, co Autor zgrabnie i przekonująco uzasadnił we wprowadzeniu, a następnie w toku całej pracy.

Przechodząc do tytułu rozprawy należy stwierdzić, że zbudowanie tytułu dysertacji naukowej nie jest nigdy łatwe i z reguły dochodzi do pewnego wypośrodkowania racji, tak, aby nie był za długi, a jednak oddawał zawartość dzieła, ani za krótki, pozostawiający poza sobą część materii, o której czytelnik z tytułu się nie dowie. W kwestii tytułu przedłożonej rozprawy nasuwają się dwie uwagi. Pierwsza dotyczy tego, że w sformułowaniu tytułu prawdopodobnie zakradł się błąd, ponieważ zapewne chodziło Autorowi o energię elektryczną jako przedmiot stosunków cywilnoprawnych, a nie o jej status prawny, będący tym przedmiotem; status energii jest ustalany w pracy. Tytuł więc powinien raczej brzmieć: „Status prawny energii elektrycznej jako wyznacznika (lepiej byłoby: jako przedmiotu) stosunków umownych...”. Druga uwaga jest poważniejsza, mianowicie tytuł nie odpowiada rzeczywistej zawartości pracy. Status energii elektrycznej jest bowiem wyjaśniony w pierwszym, a zwłaszcza w drugim rozdziale, co zresztą wynika z tytułu tego rozdziału. Pozostała część pracy, szczególnie rozdział czwarty i piąty odnoszą się do umów, w których występuje energia elektryczna. Nie chodzi przy tym o dalsze wyjaśnianie jej statusu prawnego w tych umowach, tylko o próbę wydobycia tego, co w tych umowach można znaleźć szczególnego ze względu na ich przedmiot. Umowy te - głównie chodzi o sprzedaż - omawiane są pod kątem ich zawarcia, zmiany i wygaśnięcia oraz, w ostatnim rozdziale - ich charakteru prawnego, uwzględniającego spojrzenie Autora na status energii elektrycznej.

Tytuł oddający treść rozprawy powinien więc raczej brzmieć: „Status prawny energii elektrycznej oraz istota, treść i zawieranie umów w obrocie tą energią”. Można to brzmienie jeszcze inaczej widzieć, ale powinno uwzględniać zakres treściowy dzieła. Myślę, że w przypadku przygotowywania pracy do publikacji, co jest wskazane, warto się jeszcze raz zastanowić nad tytułem, bo to wtedy możliwe.

2. Metoda badawcza. Tematyka pracy wyznacza wiodącą metodę badawczą. Jak dla większości prawniczych rozpraw naukowych prawidłowa jest przyjęta metoda dogmatyczna, uzupełniona metodą prawnohistoryczną i prawnoporównawczą, z wykorzystaniem także, co podaje Autor - badań empirycznych (mogę nie mieć racji, ale wyników badań empirycznych Autora w treści rozprawy nie zauważyłem, bo chyba nie chodzi o zdanie na s. 247?).

Zagadnienia pojęciowe, zwłaszcza o uniwersalnym charakterze, a tak jest z energią elektryczną wymagają solidnej obudowy prawnoporównawczej. Nie jest więc prawidłowe zastrzeżenie już na wstępie pracy, że badania obcych systemów nastąpią w wąskim zakresie, bo niby dlaczego? Jeżeli później wykazuje się znaczenie dla obecnego systemu prawa polskiego rozwiązań Unii Europejskiej, co zrozumiałe, to przecież rozwiązania prawne w ramach Unii kształtują państwa członkowskie, a globalizacja gospodarki, w tym z udziałem sektora energetycznego nakazuje zbadać umowy w tym zakresie w szerszej perspektywie systemowej niż tylko ograniczając się do trzech krajów, jak zapowiedział Autor we wstępie i co potem na kilku zaledwie stronach zrealizował. W dalszej części pracy minimalnie się na te ustalenia prawnoporównawcze powołał. Tymczasem byłoby użyteczne wykazanie, że zgodnie z innymi wiodącymi systemami prawnymi, w tym także w istotnym obecnie dla badań w dziedzinie prawa gospodarczego prawie amerykańskim (USA), nie znajdziemy rozwiązań przydatnych w nowym widzeniu statusu prawnego energii elektrycznej.

3. Bibliografia. W spisie prac naukowych wykorzystanych w trakcie przygotowywania rozprawy są wymienione 284 pozycje zwarte i artykuły oraz przyczynki, w tym glosy. Wśród nich jest około 20 prac obcojęzycznych, prawie wszystkie stanowią jednak publikacje z dziedziny energetyki i prawa energetycznego. Tematyka pojęciowa pracy nakazywałaby poszukać nowych myśli w obszarze rozważań terminologicznych i konstrukcyjnych w teorii prawa publicznego i prywatnego na świecie, zwłaszcza w krajach modyfikujących swoje prawo, w tym prawo cywilne. Tego brakło i nie jest przekonujący wybór akurat prawa litewskiego, niemieckiego i austriackiego ze względu na ujęcie w nich stosunków własnościowych. Jak wskazałem to już przy okazji oceniania metod badawczych, w zakresie prawa cywilnego potrzebne jest głębsze wejrzenie w prawo na dobrach materialnych i

niematerialnych oraz ujęcie energii elektrycznej (ogólniej: mediów) jako przedmiotu umów w różnych systemach prawnych, także inaczej niż w Europie kontynentalnej patrzących na elementy stosunku cywilnoprawnego i na kwestie prawno-rzeczowe.

Literatura polska została zebrana starannie i wystarczająco do opracowania tematu.

Istotną część bibliografii stanowi orzecznictwo. To bardzo pozytywne i ważne, że Autor zebrał 135 orzeczeń sądowych, które uznał za przydatne do zaprezentowania w pracy. Są wśród nich wyroki obecnego Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej, polskiego Trybunału Konstytucyjnego i Sądu Najwyższego oraz sądów powszechnych. W toku wywodów orzecznictwo to zostało prawidłowo wykorzystane i powoływane, a tam, gdzie Autor uznał to za wskazane jest bliżej przedstawione, służąc wydatną pomocą w toku argumentacji.

4. Konstrukcja rozprawy. Przy założeniu, że praca nie zajmuje się tylko statusem prawnym energii elektrycznej, lecz ten proponowany przez Autora status jest wykorzystywany do scharakteryzowania umów, w których przedmiotem jest energia elektryczna, to należy konstrukcję pracy uznać zasadniczo za poprawną. Rozważania wyczerpują podstawowe kwestie, które powinny zostać zawarte w ramach zaproponowanego całościowo tematu. Rozważania te zostały podzielone na pięć rozdziałów, zachowujących wobec siebie właściwe proporcje. Rozdziały zostały poprzedzone dość obszernym, potrzebnym wprowadzeniem, w którym jest wyjaśniony cel pracy, są prawidłowo sformułowane założenia badawcze oraz zarysowana regulacja prawna, wokół której będzie się obracać dyskusja. Tam też są wskazane krótko przyjęte metody badawcze.

Następujące po sobie rozdziały mają przybliżyć czytelnika do zaproponowanego przez Autora rozwiązania problemu badawczego. Pierwszy z nich zajmuje się obrotem energią i cywilistycznym problemem zawierania umów, których przedmiotem jest energia elektryczna. Na uwagę zasługuje tutaj umiejętne wiązanie zagadnień prawa publicznego i prywatnego z bliską mi tezą istnienia jednego systemu prawnego w ramach naszego państwa i przenikania się w wielu kwestiach prawnych rozwiązań publiczno- i prywatnoprawnych, a sfera gospodarki jest znakomitym, stałym tego przykładem. Na tym tle oczywisty jest, tam gdzie to konieczne – interwencjonizm państwowy, na zasadzie konstytucyjnie wywiedzionej wolności, ale to nie znaczy - dowolności gospodarczej. Powszechność takiego dobra jak energia elektryczna oraz obowiązek publiczny jej zapewnienia obywatelom i wszystkim podmiotom prawa przez dobrze funkcjonujące państwo, zmusza do posługiwania się szeregiem instrumentów administracyjnoprawnych, mimo że z końcowym odbiorcą zawierana jest ostatecznie umowa mająca podstawę w zasadach i przepisach prawa cywilnego. Z tym łączy

się ważki problem obowiązku kontraktowania, który Autor prawidłowo postrzega.

Drugi rozdział odnosi się do analizy prawno-porównawczej w systemie praw Unii Europejskiej, a następnie skonfrontowanie tego z prawem polskim (w tytule rozdziału powinno być odwrotnie: najpierw prawo UE, potem polskie, zgodnie z kolejnością rozważań).

W rozdziale trzecim rozważone są relacje między aktem administracyjnym i orzeczeniem sądu ochrony konkurencji (dawniej: sądu antymonopolowego) na ukształtowanie umowy w zakresie obrotu energią elektryczną. Nie jest dla mnie wystarczająco dowiedzione przez Autora, do czego, ze względu na cel i tytuł pracy są mu potrzebne rozważania tego rozdziału. Minimalnie się potem do nich odwołuje, zwłaszcza przy przyjęciu (s. 123), że decyzja administracyjna aktualnie pełni funkcję uzupełniającą w stosunku do przymusu kontraktowania. Natomiast to, że decyzja administracyjna może być źródłem stosunku zobowiązaniowego, to powszechnie wiadomo i nie trzeba obszernie dowodzić, iż na gruncie prawa energetycznego może to mieć również zastosowanie. Podobnie jest z orzeczeniem sądowym, które kształtuje (a nie zastępuje) umowę (str. 150) w tym sensie (art. 64 k.c., art. 1047 k.p.c.), że zastępuje oświadczenie drugiej strony umowy, które jest ona zobowiązana złożyć a się od tego uchyla.

Treścią rozdziału czwartego jest przede wszystkim zastanowienie się nad sposobami zawiązania stosunku prawnego w zakresie obrotu energią elektryczną. Tutaj znalazły się sposoby zawarcia umowy, nazywane wątpliwie „technikami zawierania umów”, na dodatek w „sektorze obrotu energią” (nie ma takiego sektora w gospodarce, jest sektor energetyczny). Zmiana i wygaśnięcie stosunków prawnych wynikających z umowy jest uzupełnieniem rozważań, choć jest ważne i interesująco przedstawione.

Zamiarem Autora w rozdziale piątym było, jak się wydaje przedstawienie umów występujących w obrocie energią elektryczną jako umów nazwanych i nienazwanych, zwłaszcza umowy sprzedaży i odpowiedzialności za jej niewykonanie (Autor przez pomyłkę napisał „za wykonanie” umowy). Rozdział kończą uwagi o umowach zawieranych po zmianie podejścia do statusu energii elektrycznej, w tym energii pozyskiwanej z odnawialnych źródeł (problem pożytków jako *fructus industriales*) oraz szereg postulatów *de lege ferenda*.

5. Strona formalna pracy. Rozprawa jest przygotowana starannie, napisana ładnym językiem, dobrze skonstruowana i zachęca do czytania. Nieliczne są błędy literowe, co świadczy dobrze o końcowym przejrzaniu pracy. Z zasady rozważania są udokumentowane odpowiednimi przypisami, ale zdarzają się braki, jak np. na s. 10 w ostatnim akapicie („w literaturze i orzecznictwie znaleźć można powszechną akceptację poglądu...”), gdzie nie ma potrzebnego odesłania.

Zdarzają się również błędy pojęciowe, jak np. zamiast o cechach oświadczenia woli jest mowa o składnikach (s. 38) albo jest nadużywany terminu „instytucja”, gdy chodzi o zwyczajne pojęcie a nie o żadną instytucję prawną (s. 41, 50 i inne), cechy, które są jednocześnie elementami (s. 41) oraz nadużywanie w wielu miejscach słowa „wpisywać się”, „uciec uwadze”, zamiast „ujść uwadze” (s. 136, 168) itp. Nieliczne, choć typowe i przez to irytujące są błędy językowe, zwłaszcza tak częste dzisiaj: „właściwym” jest problem, zamiast „właściwy” jest problem. Utkane takimi wyrażeniami, przykładowo to podając, zostało zdanie na s. 52: „najbezpieczniejszym a zarazem najbardziej uzasadnionym i bliskim prawdy jest twierdzenie”, zamiast „najbezpieczniejsze...uzasadnione i bliskie...jest twierdzenie”, albo na s. 140: „podmiot niebędący odpowiedzialnym za...”, zamiast „podmiot nieodpowiedzialny za...” itp. Nie należy także w pracy naukowej używać wyrażenia „tak naprawdę” (np. s. 28) i częstego słowa „wymóg”, którego w wielu słownikach języka polskiego w ogóle nie ma; są za to „przesłanki”, „obowiązki” albo „konieczność”, co dobrze by brzmiało np. na s. 192. Nieprawidłowe jest również, częste dzisiaj pisanie o „wykładni literalnej” (np. s. 225), chociaż takiej nie ma: liter się nie wyklada, można interpretować słowa, język, stąd „wykładnia słowna, językowa”. Profesor Jerzy Wróblewski, wybitny nieżyjący już teoretyk prawa przewraca się w grobie. Wskazuję na te potknięcia, gdyż już nie będzie ku temu okazji, a chcąc pracę wydać lepiej oczywistych błędów unikać.

II. Uwagi szczegółowe

Zadaniem recenzenta jest wskazanie szczególnie wartościowych rozważań i ustaleń Autora, a także pokazanie problemów dyskusyjnych oraz poglądów, z którymi trudno się zgodzić albo które wymagają pogłębienia argumentacji. Zwyczajowo wyróżnię kilka takich kwestii, na które chciałbym zwrócić uwagę.

1. Trafne jest wyodrębnienie umowy kompleksowej i wypada poprzeć rozróżnienie - zaczerpnięte od Prof. A. Walaszek-Pyziół - na umowę kompleksową właściwą i niewłaściwą (art. 5 ust. 3 i ust. 4 pr. energ.). Jest jednak wątpliwe uznanie umowy kompleksowej właściwej za podtyp umowy sprzedaży (s. 27), zwłaszcza że zaraz potem traktuje się oba rodzaje umów kompleksowych za zachowujące konstrukcję sprzedaży i że nie stanowią one nowego typu umowy, ale nowy sposób wykorzystania znanej umowy sprzedaży (s. 28). Z porównania obu części art. 5 ust. 3 i 4 pr. energ. wynika odróżnienie umowy mającej za cel usługę przesyłania energii i jej dystrybucję, z której zwłaszcza przesył nie jest sprzedażą. Niepotrzebne jest takie pomieszczenie.

2. Istotna jest kwestia przymusu (raczej: obowiązku) kontraktowania. Ma rację Autor, że umieszcza to w ograniczeniu zasady autonomii woli, czyli swobodnej decyzji strony (podmiotu prawa) co do zainicjowania stosunku prawnego (umowy jako czynności prawnej). Ograniczenie to, występując w stosunkach gospodarczych ma podstawę w art. 20 Konstytucji, a cywilistycznie w art. 60 i art. 353(1) k.c. Wprawdzie ten ostatni przepis dotyczy głównie realizacji zasady swobody umów, a więc głównie ich treści, co wynika z kryteriów zawartych w tym przepisie, ale mimo węższego ujęcia zagadnienia niż ogólna swoboda woli, przepis ten może być uważany za danie wyboru podmiotowi prawa odnośnie do samej decyzji zawarcia umowy i wyboru kontrahenta. Sądzę, że Autor próbuje nadmiernie przeciwstawić sobie zasadę wolności umów i zasadę autonomii woli, zwłaszcza, że dostrzega, iż umowa musi zawierać oświadczenia woli stron a one stanowią swobodny przejaw woli zmierzający do wywołania określonych skutków prawnych.

Wyobrażam sobie, że Autorowi nie pomogło w analizie, a wręcz w niej przeszkodziło przyjęcie poznańskiej koncepcji czynności konwencjonalnych (zwłaszcza s. 41 i nast., s. 144 i inne) oraz norm kompetencyjnych i posiadania przez stronę kompetencji. Od dawna uważam, przekonany przez Prof. A. Szpunara, że to jest koncepcja do niczego niepotrzebna, a czynności konwencjonalne, to zwyczajnie czynności powszechnie dokonywane w przeciętnych warunkach, zaś kompetencja podmiotu, to po prostu jego uprawnienie do zachowań dopuszczonych prawnie. Nie wiem, co ma oznaczać takie np. stwierdzenie Autora (s. 43), że „realizacja kompetencji odtwarzanej z art. 353(1) k.c. będzie możliwa...” Ja z tego zdania wynoszę tylko to, że nadmierne komplikowanie materii prawnej, zwłaszcza przez wprowadzanie dodatkowych pojęć prowadzi do nieporozumień, a w niczym nie przybliża badacza do rozwiązania podjętego problemu prawnego.

Trudno mi zatem przyjąć takie oceny Autora, jak np. uznanie, że obowiązek kontraktowania wykracza poza zasadę swobody umów ze względu na narzucenie adresatowi nakazu kontrahenta umowy i przymusu (woli) zawarcia z nim umowy (s. 46), podczas gdy kilka linijek wcześniej jest powiedziane, iż obowiązek kontraktowania wyznacza granice wolności nawiązywania stosunków prawnych, i to jest chyba słuszne. W części rozważań, których to dotyczy jest sporo takich niespójnych ze sobą twierdzeń.

Mogę przypuszczać, że trudności na jakie napotkał Autor w powyższych kwestiach wyniknęły również ze zbagatelizowania (w tej części pracy) doświadczeń, jakie zostały nabyte w teorii i praktyce prawa cywilnego na gruncie obowiązku zawarcia umowy obejmującego dawne jednostki gospodarki uspołecznionej, czego podstawę stanowiły zwłaszcza nieobowiązujące od 1989/1990 r. art. 2, 384 i 400 k.c. w pierwotnej wersji tych przepisów. Obowiązek zawarcia umowy z ograniczonym lub wyłączonym wyborem

kontrahenta oraz wskazanej treści umowy nie jest niczym nowym i nieznanym. Jak widać, niektóre przebrzmiały, mogłoby się wydawać konstrukcje prawne okazują się przydatne dla obrotu energią elektryczną. Na pełną aprobatę zasługuje z pewnością zdanie Autora o jednym z celów prawa energetycznego, jakim jest równoważenie poprzez przewidziane instrumenty prawne interesów przedsiębiorstw energetycznych oraz odbiorców paliw i energii.

Kwestii obowiązku zawarcia umowy, według nieobowiązujących już przepisów k.c. poświęcił Autor uwagę dopiero w rozdziale czwartym, zajmując się wpływem decyzji administracyjnej na stosunki cywilnoprawne. Uwagi tam zgłoszone są poprawne, ale szkoda, że Autor przynajmniej nie zasygnalizował problemu wtedy, gdy pisał wcześniej o obowiązku zawarcia umowy, mogąc odesłać wtedy do późniejszej analizy zagadnienia.

3. Trafne są uwagi Autora odnośnie do praktycznych konsekwencji decyzji odbiorcy energii o zmianie sprzedawcy w związku z daniem mu takiej możliwości prawnej (s. 167 i nast.), ale na tyle ułomnej, że zanim rozwiąże umowę z poprzednim sprzedawcą musi zawrzeć umowę z nowym sprzedawcą. Łączy się z tym szereg wykazanych komplikacji prawnych, a nawet możliwe dublowanie się dwóch umów. Argumentacji Autora sprzyja obrazowe i swobodne przedstawienie w rozdz. IV całego zagadnienia dotyczącego nawiązania stosunków umownych w obrocie energią elektryczną.

Nie jestem jednak przekonany co do potrzeby szerokiego zajmowania się kolejnymi sposobami zawarcia umowy, o jakich mowa w części ogólnej prawa cywilnego, mając za podstawę odpowiednie przepisy księgi pierwszej i częściowo trzeciej (umowa przedwstępna) Kodeksu cywilnego. Zakładam, że chodziło o uporządkowanie zagadnienia w odniesieniu do nabycia energii elektrycznej i jakby „nałożenia” na tradycyjne sposoby zawarcia umowy tego, co szczególne według prawa energetycznego oraz ustawy o zamówieniach publicznych. Wartościowe jest „wydobycie” odrębności wynikających z możliwości posłużenia się technikami elektronicznymi i przepisami szczególnymi w tym względzie. Rozważania są uporządkowane, nie nasuwają zastrzeżeń, a wnioski jawią się jako dość oczywiste.

Jest pewna uwaga szczegółowa, która wynika z powielania przez wielu autorów wymieszania ze sobą sposobów oświadczenia woli dla wyrażenia zamiaru dokonania czynności prawnej (np. zawarcia umowy) i formy tego oświadczenia woli. Nie daje im do zastanowienia nawet to, że w obu wypadkach ma się do czynienia z innymi przepisami prawnymi. Sposobami złożenia oświadczenia woli zajmuje się art. 60 k.c., który stanowi o wyrażeniu woli osoby dokonującej czynności prawnej „przez każde zachowanie się tej osoby, które ujawnia jej wolę w sposób dostateczny”. Wyprowadza się z tego wniosek, że oświadczenie woli może być złożone wyraźnie albo dorozumianie (*per facta concludentia*).

Nie jest to kwestia formy, która ma swoją regulację w dziale III w art. 73 i nast. k.c., z których wynika – jako zasada - dowolność (nie mówi się o swobodzie) formy czynności prawnej. Nie powinno się tych dwóch kwestii mieszać, choć niedbalstwo ustawodawcy znowu się ujawniło w zmienionym od 6 września 2016 r. art. 60 *in fine* k.c., w którym dodano postać elektroniczną. Nie zawarto sformułowania „forma elektroniczna”, tylko „postać”, ale i tak pisze się dość powszechnie, że chodzi o nowy rodzaj formy czynności prawnej – formę elektroniczną, mimo że wcześniej o utożsamieniu elektronicznego oświadczenia woli z formą pisemną była mowa (słusznie) w przepisach o formie czynności prawnej (nieobowiązujący już art. 78 par. 2 k.c.). Warto, żeby Autor zwrócił na to uwagę szykując pracę do publikacji, przysłuży się dzięki temu do poprawnego rozumienia tych zagadnień w cywilistyce. Ma ku temu przesłanki, gdyż na s. 195 zamiast utożsamiać postać elektroniczną oświadczenia woli z formą, powiązał ją ze zdematerializowanymi wzorcami umownymi, ale na s. 220 znowu pomieszał formę (ustną, pisemną zwykłą) z oświadczeniem *per facta concludentia* (z kontekstu wynika, że to różne kwestie).

4. Zgadzam się z wywodami Autora na temat istoty i treści umowy sprzedaży energii elektrycznej (głównie rozdz. V). Wprowadzie obecne rozumienie tej umowy całkowicie mi wystarcza, jako sprzedaży dobra o charakterze materialnym będącego energią, w tym wypadku elektryczną, które na podstawie art. 555 k.c. podlega odpowiednio przepisom o sprzedaży, nie uważam więc za konieczne tworzenie z energii rzeczy ruchomej oznaczonej gatunkowo, ale skoro to ma pomóc rozwikłać szeroko przez Autora przedstawiane problemy prawne, to gotów jestem Autora w tym poprzeć. Czy to wiele zmieni w traktowaniu umowy sprzedaży energii elektrycznej jako umowy nazwanej a nie, jak dotąd nienazwanej – do sprzedaży podobnej, to wątpię. Za wyważone i przekonujące uważam w omawianej materii poglądy prezentowane przez Panią Prof. A. Walaszek-Pyziol.

Autor dokonał swoistej wiwisekcji art. 555 k.c., doszukując się w tym przepisie występowania lub niewystępowania treści nieodkrytych dotąd przez ogół piszących o umowie sprzedaży. Należy jednak przyznać, że wywody Autora są w tych kwestiach udane i twórcze, i nawet jeśli o słuszności niektórych twierdzeń przychodzi wątpić, to tylko dlatego, że nie dostrzega się pułapek, jakie w konfrontacji z normami Kodeksu cywilnego zawierają przepisy prawa energetycznego. Autor skrupulatnie je wykazał i tam, gdzie uważał to za potrzebne uznał za *lex specialis* w stosunku do norm kodeksu cywilnego, a tam, gdzie Kodeks powinien obowiązywać deprecjonował uregulowanie ustawy o prawie energetycznym. Umiejętnie przy tym wykorzystał orzecznictwo Sądu Najwyższego, z reguły przychylnie Jego twierdzeniom.

Zgodzić się należy z racjami Autora, który przekonująco wskazuje na te przepisy

Kodeksu cywilnego o sprzedaży, jakie mogą zostać wykorzystane w umowie sprzedaży energii elektrycznej według koncepcji Autora, a które należy pominąć, ewentualnie znaleźć rozwiązanie w przepisach prawa energetycznego. Dotyczy to również cech umowy sprzedaży energii i różnic wymagających odmówienia jej podwójnego skutku zobowiązująco-rozporządzającego, który akurat nie występuje w wielu innych umowach sprzedaży, a także może zostać wyłączony wolą stron. Przekonująca jest argumentacja o *essentialia negotii* umowy sprzedaży energii elektrycznej, sprowadzających się do przedmiotu i ceny, z uwzględnieniem przy ustalaniu ceny przepisów taryfowych (wzorzec umowny), mających podstawę w prawie energetycznym i przepisach wykonawczych (tzw. bonifikaty).

Przekonujące są argumenty Autora dotyczące wyłączenia, co do zasady przepisów Kodeksu cywilnego o rękojmi za wady dostarczonej energii elektrycznej, w tym ze względu na zróżnicowanie umów między sprzedawcą a firmą przesyłową oraz nią a konsumentem, a także umowy kompleksowej.

Nie są natomiast wystarczające argumenty odnoszące się do *fructus naturales* i postulatów *de lege ferenda* w kwestii pożytku gruntu, jaki może stanowić pozyskiwanie energii elektrycznej z odnawialnych źródeł (umowa nienazwana). Problem ten wymaga bardziej szczegółowej analizy. Podobnie jak inne wnioski *de lege ferenda*, które są obiecujące, ale sformułowane zbyt pośpiesznie. Wynikają one z próby równoległego omówienia sytuacji prawnej energii elektrycznej pochodzącej ze źródeł tradycyjnych i ze źródeł odnawialnych. Było to prawidłowe podejście, ale wymagające w stosunku do energii ze źródeł odnawialnych równie pogłębionej analizy. To z kolei nadmiernie poszerzyłoby całą rozprawę i wyszło poza jej podstawowy cel i zakres zapowiedziany we wprowadzeniu. Można zatem uznać, że Autor realizując zamierzoną tezę wyszedł poza to, co było konieczne do wypełnienia zadania. Daje to podstawę do przypuszczenia, że Autor będzie swoje badania kontynuował w tych kwestiach, które zapoczątkował w końcowej części pracy i jej zakończeniu.

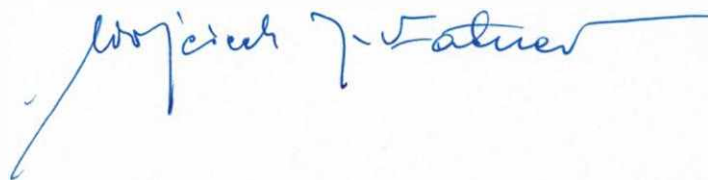
III. K o n k l u z j e

Mgr Szymon Słotwiński przygotował rozprawę doktorską na ambitny temat łączący prawo prywatne i prawo publiczne. Zajął się wyjaśnieniem kwestii istoty prawnej takiego dobra, jakim jest energia elektryczna na tle umów, w których energia ta jest przedmiotem, poddając analizie odpowiednie przepisy Kodeksu cywilnego i prawa energetycznego, a dodatkowo innych jeszcze ustaw i aktów wykonawczych. W wybranym zakresie, choć niewystarczającym dokonana została analiza prawno-porównawcza.

Temat i metody badawcze zostały wybrane prawidłowo, także konstrukcja pracy jest właściwa, przy czym Autor znacznie rozszerzył pole badawcze, niż wynikałoby to z zakresu tematycznego. Rozważania zostały przeprowadzone ciekawie, z bogatym wykorzystaniem piśmiennictwa polskiego oraz częściowo obcego, z zebraniem i szerokim wykorzystaniem orzecznictwa, zwłaszcza Sądu Najwyższego. Z większością poglądów Autora, które są wyraziste i udokumentowane należy się zgodzić, także co do postulatów *de lege ferenda*. Niektóre wnioski wymagają dalszych badań.

Praca jest napisana ładnym językiem i starannie.

Mając na uwadze zgłoszone uwagi ogólne i szczegółowe należy uznać, że przedłożona do oceny rozprawa doktorska mgra Szymona Slotwińskiego stanowi oryginalne rozwiązanie problemu naukowego i spełnia wymagania określone w art. 13 ust. 1 ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym..., co daje podstawę do podjęcia dalszych czynności w postępowaniu o nadanie stopnia doktora nauk prawnych.



Prof. Wojciech J. Katner

Dnia 30 grudnia 2016 r.

